

Krzysztof Liedel: Obama ustrzegł USA przed zamachami terrorystycznymi

W czasie prezydentury Obamy w USA nie doszło do zamachu terrorystycznego. Trzeba pamiętać, że dzisiaj podstawowym problemem dla rządów i przywódców poszczególnych państw jest kwestia jak do zamachu terrorystycznego nie dopuścić, i Stany Zjednoczone wywiązały się z tego bardzo dobrze – mówi dr Krzysztof Liedel w wywiadzie dla „Teologia Polityczna Co Tydzień”: Kres hegemonia? Świat po Obamie.

Marcin Pasierbski, Teologia Polityczna: Jak określiłby Pan bilans walki USA z terroryzmem za kadencji Baracka Obamy?

Dr Krzysztof Liedel, Dyrektor Centrum Badań nad Terroryzmem Collegium Civitas: - Myślę, że na to co się działo w walce z terroryzmem za czasów prezydentury Baracka Obamy należy patrzeć głównie przez pryzmat skuteczności. Mówiąc krótko, w Stanach Zjednoczonych nie doszło, w tym czasie, do zamachu terrorystycznego. Trzeba pamiętać, że dzisiaj podstawowym problemem dla rządów i przywódców poszczególnych państw jest kwestia jak do zamachu terrorystycznego nie dopuścić, czyli stosowanie prewencji i Stany Zjednoczone wywiązały się z tego bardzo dobrze. Co prawda, nie wiemy do końca czy to jest efekt wysokiej sprawności amerykańskich służb antyterrorystycznych czy to jest efekt pracy administracji Obamy czy po prostu organizacje terrorystyczne takie jak Al-Kaida lub Państwo

Islamskie nie były w stanie przeprowadzić zamachu ze względu na brak zdolności operacyjnych. Ale tutaj trzeba też pamiętać, że te zdolności operacyjne są lub ich nie ma właśnie w zależności od działalności służb.

Czy zgadza się Pan z tezą, że Stany Zjednoczone niejako wyhodowały terroryzm?

- Nie zgadzam się z tą tezą, dlatego że terroryzm jest przede wszystkim metodą walki politycznej. Nie jest on jakimś samodzielnym zjawiskiem, nie ma jednego terroryzmu. Dzisiaj oczywiście tym największym problemem dla nas jest tzw. terroryzm islamistyczny, ale trzeba pamiętać, że w przeszłości był to terroryzm lewacki, separatystyczno-narodowościowy w Europie. Analitycy twierdzą, że przyszłość będzie należała do terroryzmu jednej sprawy, więc nie można powiedzieć, że Stany Zjednoczone wyhodowały terroryzm. Natomiast jest tak, że wiele różnego rodzaju konfliktów, kryzysów na świecie to są sytuacje, biorąc pod uwagę to, że USA są największym mocarstwem na świecie, w jakiś sposób powiązane z polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Twierdzę, że teza mówiąca o tym, że Stany Zjednoczone są ojcem terroryzmu nie jest uprawniona.

Czy uważa Pan, że USA mogłyby być bardziej skuteczne w walce z terroryzmem gdyby nie ich interesy gospodarczo-strategiczne?

- Myślę, że Stany Zjednoczone mogłyby być efektywniejsze w rozwiązywaniu różnego rodzaju problemów, z którymi mamy do czynienia na świecie, głównie o charakterze politycznym, jeżeli

problemy te nie byłyby tak silnie związane z interesami USA. Stany muszą brać pod uwagę własne interesy gospodarcze, polityczne, wszystkie kwestie strategiczne i w związku z tym, bardzo często różnego rodzaju decyzje, głównie te natury politycznej, powodują, że walka z terroryzmem nie jest tak skuteczna. Bardzo dobrym tego przykładem jest 11 września - zamach w Stanach Zjednoczonych gdzie Amerykanie od dłuższego czasu wiedzieli, że Al Kaida stanowi problem, inwigilowali Osamę bin Ladena natomiast nie postawili kropki nad i, którą byłoby prowadzenie działań wyprzedzających i w efekcie likwidując czy osłabiając tę organizację terrorystyczną. Myślę więc, że interesy polityczne Stanów Zjednoczonych mają wpływ na skuteczność, głównie dotyczy to poszczególnych operacji dotyczących zwalczania terroryzmu.

Wspomniał Pan o Osamie bin Ladenie, którego zabicie urosło do rangi symbolu skutecznej walki z terroryzmem – tak przynajmniej było to przedstawiane w mediach. Jednakże, jak wiadomo, ucięcie głowy hydrze nic nie daje, bo głowa odrasta, a wojna z terroryzmem nigdy nie będzie wygrana w sposób ostateczny. Czy faktycznie skazani jesteśmy na taki fatalistyczny scenariusz, że z terroryzmem nie da się wygrać?

- Jeśli chodzi o wyeliminowanie Osamy bin Ladena, to oczywiście trzeba to rozpatrywać w kategoriach sukcesu administracji Obamy, ale też nie przeceniałbym tej sytuacji. Trzeba pamiętać, że Osama bin Laden był już tylko symbolem Al Kaidy i tak naprawdę nie sprawował kierownictwa operacyjnego. W jego przypadku była to wtedy już raczej kwestia ustalania strategii i ideologii, więc eliminacja bin Ladena specjalnie nie wpłynęła na efektywność walki z terroryzmem, natomiast była dużym sukcesem propagandowym Obamy i z pewnością

dużym sukcesem psychologicznym jeśli chodzi o społeczeństwo amerykańskie. Odpowiadając na pańskie pytanie dotyczące możliwości ostatecznej wygranej z terroryzmem - ja jestem zwolennikiem tezy, że terroryzmu nie da się wyeliminować, nie da się go zwalczyć w stu procentach a wynika to z tego, że terroryzm jest głównie metodą walki politycznej. Dzisiaj terroryzm islamistyczny jest tym, który spędza nam sen z powiek i nie da się wyeliminować wszystkich problemów przyczyniających się do radykalizacji i w konsekwencji terroryzmu - niesprawiedliwości, nierówności, problemów politycznych na świecie.

Co Obama mógł zrobić lepiej jeśli chodzi o walkę z terroryzmem?

- Myślę, że przede wszystkim cały czas dużym problemem jeśli chodzi o efektywną walkę z terroryzmem są różnego rodzaju nierozwiązane sytuacje polityczne, mające charakter konfliktów. Mam tu na myśli sytuację w Afganistanie, a więc to, że Amerykanie bardzo szybko poradzili sobie w tym kraju militarnie, co było dużym sukcesem, ale potem nie było pomysłu co zrobić, kogo wykreować na przywódcę, jak zapanować nad sytuacją. Na pewno dużym problemem jest konflikt w Syrii, trzeba pamiętać, że takie konflikty jak tam i na pograniczu Iraku, bo Irak jest kolejnym przykładem nierozwiązanego do końca problemu - stają się wylęgarnią przyszłych terrorystów. To właśnie tam się radykalizuje ludzi, tam się ich rekrutuje. Myślę również, że dużym problemem było to, że Amerykanie nie do końca byli w stanie przewidzieć konsekwencje tzw. arabskiej wiosny gdzie wydawało się, że zachłśnięcie się nurtem demokratycznym w tamtych krajach przyniesie same pozytywy, a okazuje się, że po raz kolejny nie ma pomysłu politycznego na rozwiązanie wielu problemów, z którymi mamy tam do czynienia. Mam na myśli głównie biedę, brak przemysłu, państwa upadłe itd., a to znów generuje określone ryzyka i kreuje tych,

którzy potem decydują się na uprawianie terroryzmu. Zatem na pewno jest wiele politycznych problemów międzynarodowych, których rozwiązanie czy przynajmniej znalezienie jakiegoś pomysłu na rozwiązanie ograniczyłoby również liczbę organizacji terrorystycznych, a w konsekwencji zamachów.

Rozmawiał Marcin Pasierbski